KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 19go Lutego 1868 r. | № 40. | Lat 47. | Dnia 7 (19) Lutego 1868 r.

Środa. | Rano ciepła st 0, w połud: c. st: 2 Wysok. wody st: 6 c. 10 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 7 m. 10 Zachód „ „ 5 „ 19 | Jutro, SS. Eucharjusza i Leona BB.

— Jutro, jako w Czwartek poprzedzający Niedzielę Zapustną, w Kościele Śgo Kazimierza, na Nowem Mieście, odprawiać się będzie całodzienne Nabożeństwo Odpustowe dla uczczenia N. SAKRAMENTU.

— W skutek najpoddanniejszego doniesienia Najjaśniejszemu Panu przez Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie, o wynurzeniu przez mieszkańców tutejszego kraju, którzy otrzymali wsparcie z Najmiłościwiej udzielonej sumy 200,000 rubli, na rozdanie poszkodowanym, z powodu wylewu rzeki Wisły,—uczuć wdzięczności za ulżenie poniesionych przez nich strat, jak również o przedstawionym z tego powodu najpoddanniejszym adresie włościan gminy Machcińskiej, w Powiecie Górno-Kalwaryjskim, z wyrażeniem najgłębszej wdzięczności za okazaną im łaskę,—Jego Cesarska Mość raczył wspomnione doniesienie przychylnie przyjąć. (Dz. W.)

— Najwyższy Ukaz, z dnia 31go Grudnia 1868 r., nadający Baronowi Piotrowi Offenbergowi, posiadaczowi majoratu Kidule, w Powiecie Władysławowskim, w takież posiadanie folwark Bagrany, w Powiecie Marjampolskim, i część lasu z Leśnictwa Szlanowskiego, zamieszczony był w Nrze 28 „Warsz: Dniew:“. (Dz: War:).

— *Magistrat Miasta Warszawy.*—Niegdyś Wawrzyniec Józef Zacharkiewicz, Członek Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, testamentem własnoręcznym w dniu 8 (20) Grudnia roku 1848 sporządzonym, między innemi legatami przeznaczył procent od summy rs. 5,400, na nieruchomości w Warszawie pod liczbą 1778*b*, hypotecznie zabezpieczonej, na rzecz kucharek i lokai wyznania chrześcijańskiego, w mieście Warszawie, celujących wiernością i dobrem sprawowaniem się. Testator w Paragrafie 3 obowiązki kucharek i lokai tak określa: Do ubiegania się o nagrodę będą mieć prawo nietylko ci, którzy noszą nazwę lokai i w liberji chodzą, ale również i ci służący, którzy chociaż nie noszą liberji, ani nazwy lokai, przecież służąc u osób mniej zamożnych, nietylko obowiązki lokajskie, ale częstokroć i inne pracowitsze pełnią. Podobnież ma się rozumieć o kucharkach, że nietylko te będą miały prawo ubiegać się o nagrody, które wyłącznie poświęcają się samym obowiązkom kucharki, ale także i takie, które służąc do wszystkiego (jak nazywają w domach niezamożnych), obok obowiązków kucharki, inne, np. młodszej wypełniać będą. Z procentu rs. 270 wynoszącego, corocznie w dzień Śgo Józefa przyznawane i wypłacane będą trzy nagrody: pierwsza wielka rs. 150, druga rs. 75, trzecia rs. 45. Pierwsza nagroda wielka przyznaną będzie kucharce lub lokajowi, którzy przez lat 20 nieprzerwanie i nienagannie służyli u jednego państwa, pana lub pani, albo też u ich zstępnych w prostej linji, druga nagroda przyznaną będzie za lat 15, trzecia za lat 10 takiejże ciągłej i nienagannej służby. Do nagród tych mają prawo ubiegać się wyłącznie kucharki i lokaje, z wyłączeniem wszystkich innych służących. Pierwszego roku po śmierci testatora, skoro się fundusz z procentu na przeznaczone nagrody uzbiera, ma być wypłacony samym kucharkom, drugiego samym lokajom, i tak następnie wiecznemi czasy.—Obowiązek rozdziału tych nagród włożył testator na Magistrat Miasta Warszawy, pod przewodnictwem Prezydenta Miasta. Według powyższego porządku, w roku 1868 przypada kolej rozdziału wspomnionych nagród między kucharki. Kandydatka chcąca ubiegać się o ich uzyskanie, winna przy podaniu do Magistratu miasta tutejszego dołączyć następujące dowody:—1) Metrykę urodzenia.—2) Książeczkę legitymacyjną.—3) Świadectwo pana lub pani co do konduity, poświadczone co do tożsamości podpisu i rzetelności przez właściwego Komisarza Policji Wykonawczej i JW. Ober-Policmajstra Miasta Warszawy.—4) Książeczkę służbową. W razie braku któregokolwiek z tych dowodów, kandydaci o ich uzupełnienie wzywani nie będą, i wprost jako niemający prawa ubiegać się o nagrody w listę kandydatów zamieszczeni nie będą. Termin do składania podań wraz z dowodami, wyznacza się ostateczny do dnia 26 Lutego (10 Marca) 1868 roku, po tym zaś terminie żadne podania przyjmowane nie będą. Prośby podawane być winny na stemplu właściwym, ceny kop: 30. (Dz: W.)

— Przyjechał do Warszawy: Tajny Radca *Witte*, Kurator Okręgu Nauk: Warsz:, z Płocka;— wyjechali: Wielki Koniuszy Dworu J. C. M. Hr: *Strogonow*; Jenerał-Lejtnant *Gecewicz*, Prezes Dyrekcji Głównej Tow: Kred: Ziems:, Jenerał majorowie: *Lebiediew* i *Fejchtner*, do Petersburga.

— ✂ — W tych dniach wyszła na widok publiczny, najskromniejszej o ile można powierzchowności, co się jednak nigdy nakładcom za zasługę nie liczy, książeczka zatytułowana „Z Wiosny,“ a podpisana przez P. Władysława *Bełzę*.

Książeczka ta złożona z 37 stronnic bitego druku, obejmuje 22 wierszowane prace, oryginalne i tłomaczone i nosi na drugiej tytułowej karcie cztero-wiersz najniestosowniej wyjęty ze zgonu nieszczęśliwego Acerna.

Przeczytawszy więc owe wiersze i odłożywszy na bok książeczkę, oraz wszelkiego rodzaju wygórowane wymagania, jakich żądać mamy prawo od wszystkich którzy biorą pióro do ręki, zastanowiliśmy się tylko nadtem jaki cel miał autor w wydaniu tych utworów i jaki pożytek odniesie ztąd jego czytelnik?

Z zastanowienia się wszakże tego wypadł rezultat nader niepocieszający.

Te bowiem wierszowane prace jego najpierw niezgadzają się z tytułem „Z wiosny,“ gdyż zamiast wiośnianych rojeń, przebija w nich nie powiemy zgrzybiały sarkazm i zwątpienie, bo w to wierzyć nie możemy, wiedząc, iż autor stracił zaledwie jakich ośmnaście wiosen, a to przecież za mało żeby można było naprawdę zbankrutować duchowo, ale zarodek owej fatalnej manji naśladownictwa tych poetów, których na-

śladować nie wolno pod karą zatracenia własnej indywidualności.

Następnie forma którą autor ozdobił swoje młode myśli, nie nosi na sobie wcale śladów badań nad celnemi utworami literatury, ani też wrodzonych zdolności do samodzielnego jej tworzenia.

Oprócz zaś tego w książeczce tej pomieszczone są przekłady jak *np.* do niewidomego poety z V. Hugo, albo fragmentów z Petöfiego, w których ci dwaj wielcy poeci przedstawieni są najfałszywiej.

Najsmutniejszem jednak świadectwem lekceważenia przez autora poetycznej formy, siebie i czytelników, jest następujący cztero-wiersz, zamieszczony, p. t. „Testament poety:“

„Kiedy ja umrę, bracia najszczersi,
Zamiast zaszczepić wierzbę płaczącą,
Na moim grobie, na mojej piersi,
Stawcie *kawiarnię* zbytkiem kipiącą.“

Nierozbierając tego rymowania, zwracamy jedynie uwagę autora na to, że kto ośmiela się żądać publicznie by mu na grobie i piersiach stawiano po śmierci *kawiarnię*, ten nie może do swoich testamentów dodawać zbyt doniosłego miana poety.

— Dziś o godzinie 12ej w południe, miała miejsce eksportacja zwłok ś. p. Jana *Smolikowskiego*, b. Jenerał-Majora Korpusu Inżenjerów, b. Naczelnika Zarządu Komunikacji, Kawalera Orderów. Ś. p. Jenerał, urodził się w Lublinie, z ojca Andrzeja, Rektora niegdy Szkół Lubelskich, herbu Prus, i Karoliny z Richterów. W r. 1815 ukończył w Lublinie Szkoły Departamentowe. Wszedł do służby inżenjernej, a potem jako elew wysłany został kosztem Rządu do Instytutu Komunikacji w Petersburgu, w celu nabycia nauk inżenjerskich w r. 1817. Po chwalebnem ukończeniu nauk przepisanych do stopnia Porucznika, wysłany następnie został kosztem Rządowym w r. 1821 do Paryża dla dalszego kształcenia się. W r. 1822 powrócił z zagranicy i umieszczonym został w czynnościach inżenjerji. W r. 1824 przeznaczono ś. p. Jana Smolikowskiego na Profesora Szkoły Inżenjerji przy b. Uniwersytecie Warszawskim, obok czego pełnił służbę Inspektora jeneralnego spławów. W r. 1833 został Majorem, w r. 1838 Podpułkownikiem, będąc odkomenderowanym do Naczelnika Inżenjerji Armji Czynnej; w r. 1843 otrzymał stopień Pułkownika, a w r. 1856 Jenerał-Majora. W roku tym powrócił do Zarządu Okręgowego Komunikacji, a w r. 1857 został Naczelnikiem Zarządu XIIIgo Okręgu, później VIIgo. Obowiązki te sprawował do r. 1861, w którym uwolniony został dla słabości zdrowia. W r, 1857 czasowo także sprawował obowiązki Dyrektora Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Ś. p. Jenerał posiadał stopień Doktora filozofji, uzyskany w b. Uniwersytecie Warszawskim; był Członkiem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności od r. 1857, Członkiem Rzeczywistym Towarzystwa Jedwabniczego przy Towarzystwie Gospodarstwa Wiejskiego w Moskwie istniejącego, od r. 1853; wreszcie Członkiem Korrespondentem Towarzystwa Gospodarstwa Wiejskiego w Galicji od r. 1858. Poświęcał się on nadto w wolnych chwilach od zajęć, jedwabnictwu, którego był miłośnikiem. Był też Vice-Prezesem Towarzystwa Warszawskiego Jedwabniczego, w którem czynny brał udział, a nawet wydał dziełko w r. 1861, w Warszawie o Jedwabnictwie; w przedmiocie tym nakreślił także artykuł w „Czytelni Niedzielnej,“ piśmie ludowem, przed kilkoma laty w Warszawie wydawanem; brał wreszcie pióro niekiedy dla nakreślenia krótszych lub dłuższych artykułów w rzeczach ogół umysłowy obchodzić mogących. Żył lat 70.

— Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Walentego *Śmigielskiego*, odłożone zostało na dzień jutrzejszy (20 b. m. Czwartek), na godzinę 10½ rano).

— Wczoraj w kościele Narodzenia N. MARJI P. na Lesznie, odbyło się Nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. Kamilli z Kłodnickich *Celińskiej*, żony obywatela ziemskiego, zmarłej w Meran, d. 11 z. m. Mszę wielką i kondukt na około katafalka, celebrował JKs. Majewski, wikarjusz parafji, a wymowne usta JKs. Targońskiego, koiły smutek rodziny, tak wcześnie i niespodzianie zgasłej Kamilli. — W czasie nabożeństwa, Pan Władysław Zientarski organista miejscowy, odegrał na org-melodiconie „Requiem“ Stefaniego.

— Wczoraj liczny nader orszak Rodziny, Przyjaciół i dawnych Kolegów, przeprowadził na cmentarz Powązkowski, zwłoki ś. p. Walentego *Śmigielskiego*, b. Podpułkownika Strzelców pieszych, b. Wojska Polskiego, w 81 roku życia zmarłego. Eksportował JKs. Krajewski.

— Wczoraj z kaplicy przy Szpitalu DZIECIĄTKA JEZUS, przeprowadzonemi zostały na cmentarz Powązkowski zwłoki ś. p. Walentego *Skroczyńskiego*, Studenta Szkoły Głównej z Wydziału Lekarskiego, w 22m roku życia zmarłego. Eksportował JKs. Cierniewski, Kapelan Szpitala, a tłumnie zebrani Koledzy, ponieśli zwłoki na ramionach aż do grobu.

— Wczoraj w Kościele parafjalnym NARODZENIA N. MARJI PANNY na Lesznie, o godz: 6ej wieczorem, po stosownem przemówieniu JKs. Piotra Majewskiego, JKs. Suchcicki pobłogosławił związek małżeński Pana Juljusza Wyrzykowskiego, Dra Medycyny, z Panną Walerją Bobakowską, córką b. Urzędnika b. Kom: R. P. i Skarbu, obecnie Emeryta.

— *Styczeń* b. r. był w pierwszej połowie mroźny zupełnie niepogodny, niezbyt wilgotny, śnieżny. Średnia jego temperatura jest: — 3, 8 st. R. (zimna) także sama jak w stanie normalnym. W ogóle temperatura w ciągu tego miesiąca osobliwie w drugiej połowie bardzo była zmienna; niektóre dni były niezwykle mroźne jak 1, 2 i 25, jakoteż znacznie cieplejsze jak normalnie, mianowicie od 15 do 23. Największe ciepło było 6, 1 st. R. dnia 19 po południu, największe zimno — 17, 6 st. R. d. 1 wieczór. Stan barometru podobnie jak wiatru i temperatury był bardzo zmienny. Średnia wysokość jego wynosi 27 cali 9, 44 lin. par. o 0, 45 lin. par. wyższa jak w stanie normalnym. Najwyżej dochodził barometr 28 cali 0, 89 lin. par. d. 10 g. 10 r. najniżej 26 cali 10, 49 lin. par. d. 20 g. 4 w. Deszcze, śniegi padały często i obficie. W ciągu całego miesiąca nie było ani jednego dnia pogodnego, dni napół pogodnych 1, pochmurnych 30, deszczu 7, śniegu 15, mgły 4. Wiatr panujący był zmienny, najczęściej wiał zachodni.

Z wielu miejsc Europy jak z Paryża, Berlina, ze Szlązka Austryackiego, z Włoch i zachodniej Rossji donoszą, że w ciągu tego miesiąca niezwykłe panowały mrozy, a znaczne zaspy śniegowe tamowały komunikacje.

W d. 11 o godz. 9½ rano z wyższej Austrji w wioskach Rohricht, Kirchschlag, Glasau i Oberkirchen miało miejsce trzęsienie ziemi, przyczem rozległ się huk podobny do grzmotu.

W d. 30 o godz. 7 min. 0 wieczorem, przy niebie zupełnie pogodnem po nad poziomem Warszawy, przebiegła kula ognista (aerolit) w kierunku od południo-zachodu ku północo-wschodowi, która zniżywszy się na 10 stopni do poziomu pękła i rozprysła się na drobne części w kształcie iskier ku ziemi biegnących. Kula ta z początku podobna do gwiazdy 1ej wielkości, biegnąc zaczęła się powiększać i pozostawiać za sobą świetną smugę światła blado-niebieskawego koloru; światło zaś samej kuli było czerwonawe. Przebieg trwał 4 sekundy. Po upływie 3½ minut dał się słyszeć trzykrotny huk podobny do odległych wystrzałów z działa. Pęknięcie nastąpiło po nad linią łączącą wsi Sielc i Gostkow, nad Narwią w okolicy miasta Pułtuska położonych, a spadłe rozłamy aerolitu rozrzucone są na przestrzeni mającej do 6 wiorst długości a 2 wiorsty szerokości.

Średnia wysokość wody na Wiśle pod Warszawą była 7 st. 10, 4 cali n. m. polsk., najwyżej dochodziła woda 10 st. 4 cali d. 27, najniżej 6 st. 4 cali dnia 11, 12 i 13.

— Dnia 23 b. m., przypada *Nów* księżyca i *zaćmienie obrączkowe słońca*, widzialne w większej połowie Europy (z wyjątkiem północno-zachodnich Niemiec, Wielkiej Brytanji, Skandynawji i Rossji), w Afryce (z wyjątkiem południowych krajów) w wązkim zachodnim pasie Azji, oraz w środkowej i południowej Ameryce. Dla Warszawy zaćmienie to będzie cząstkowem. Początek zaćmienia nastąpi o godzinie 5tej minut 0 sekund 15cie; koniec o godzinie 5tej m. 47 sek. 47 po południu. Wielkość zaćmienia $^7/_{10}$ cala. Jeżeli niebo w stronie zachodniej będzie pogodnem, początek tylko zaćmienia może być widzialnym; koniec zaś, z przyczyny że słońce zajdzie pod poziom, u nas widzialnym nie będzie.

— (Art. nad.) W powołaniu się do Nr 39 Kurjera Warszawskiego, udzielamy dalszą wiadomość czytelnikom o plantacji Niebodrzewia, w celu przyswojenia jedwabnika Bombyx Cynthia, którego oprzędy dają jedwab ludowy dwa razy do roku. 1) Klimat kraju tutejszego odpowiada upowszechnieniu Niebodrzewia (Ajlanthus glandulosa). Statystyczne wiadomości utwierdzają nas w tem przekonaniu. 2) W kraju znajdują się Ajlanty Niebodrzewy po ogrodach, po klombach i parkach, a nawet po glinkankach dziko wzrastają. 3) W Sielcach pod Warszawą p. Hisnet, Dyrektor Jedwabnictwa, w r. z. rozpoczął już wychów tego jedwabnika Bombyx Cynthia, i otrzymał własne oprzędy, które rozdawał i pokazywał zwiedzającym ten zakład osobom. 4) W chęci aby zamiłowanie w rozpowszechnianiu ludowego jedwabiu, wpoić w młodzież krajową, przytaczamy parę uwag o nowym przemyśle rolniczo-jedwabniczym. Mieszkańcy Francji pojęli przyszłość uprawy Niebodrzewia; kilkuset ziemskich obywateli założyło w r. 1858 mniej więcej obszerne plantacje tego drzewa. Markiz de Selve oddał w swoich posiadłościach 600 hektarów na utworzenie szkółek Niebodrzewia pp. Guerin Meneville i Andre Marchand. Sam Cesarz Napoleon dla zrównania zapałowi Francji, zażądał ażeby z 3,000,000 hektarów ziemi przeznaczonej na uprawy, Niebodrzew znakomite zajął miejsce. Jak dalece Niebodrzew łatwy jest do przyjęcia i rozmnożenia, przytoczyć możemy: że w r. 1860 w miesiącu Lutym i Marcu we Francji w plantacji założonej u p. de Lamote Baraci z 19,000 zasadzonych drzewek „ani jedno niezginęło?“ Ważna rola jaką plantacje tej rośliny odgrywają w całej ucywilizowanej Europie, powinna być dla nas pobudką do zakładania z podwójną gorliwością szkółek i plantacji Niebodrzewia po rolniczych miasteczkach, osadach kolonjalnych i folwarcznych posiadłościach. Możliwą bowiem jest rzeczą, że przy staranności z naszej strony oprzędy jedwabnika Cynthia, jeżeli nie zastąpią kiedyś uprawy mozolnej lnu i konopi, to przynajmniej staną się ważnym przyczynkiem do pomnożenia zamożności krajowej. — Aleksander *Wołowski*, Uczestnik Spółki jedwabniczej.

— „Warsz: Dniew:“ pisze: „W Warszawie coraz bardziej rozwijają się specjalne zakłady lekarskie— budowa gmachu głównego szpitala posuwa się, a szpital Śgo Jana Bożego przeznaczony do leczenia obłąkanych, znacznie się powiększył. Do 1864 roku, w szpitalu tym, jednym z dawniejszych zakładów tego rodzaju w Warszawie, — mieściło się według etatu 134 chorych; w Kwietniu zeszłego roku etat jego powiększony został do 160 chorych. Oprócz tego, poczyniono różne ulepszenia tak w urządzeniu tego szpitala, jak i pod względem lekarskim, a liczba chorych, dochodząca obecnie do 184 osób, ciągle się powiększa. Powiększenie liczby chorych nie wskazuje wszakże większego rozwoju chorób umysłowych, lecz raczej dowodzi powstającego zaufania do tego zakładu lekarskiego, ponieważ tu więcej niż gdziekolwiek istnieje uprzedzenie przeciw leczeniu w tutejszych domach obłąkanych. Uprzedzenie to i nieufność do tutejszego szpitala obłąkanych, wywołały konieczność wywożenia cierpiących na choroby umysłu dla leczenia za granicą, a w ubogiej klasie ludności — obłąkani z tego samego powodu trzymani byli w domu dotychczas, póki nie stawali się niebezpiecznymi dla otaczających. Z tego powodu powstawała obustronna szkoda: szpital obłąkanych nie mógł się rozwijać, a społeczeństwo umieszczając w nim chorych z zastarzałemi chorobami, nie mogło doczekać się ich wyzdrowienia. Teraz w szpitalu obłąkanych urządzony jest zakład gimnastyczny, a oddział przy szpitalu Dzieciątka Jezus dla obłąkanych kobiet, oddany został pod bezpośredni nadzór Doktora Rose“. (Dz. W.)

— *Z Nieszawy*. W skutek zatoru lodów na Wiśle, woda rozlała się po obu brzegach z niesłychaną gwałtownością. Nad ranem 14go Stycznia powódź, niewidziano tu przez najstarszych ludzi, gdyż woda wzrosła do 20tu stóp nad zero, zalała folwark Nowogrodek, wyrządziwszy straszne szkody w budowlach, zapasach i zasiewach. Kartofle, ten dziś chleb powszedni ubogich, pogniły lub pognįją ze

szczętem, i z siana też niepozostało ani garści dla ryczącego z głodu inwentarza. W skutek tej klęski, przerwaną jest komunikacja pomiędzy miastami: Lipnem i Bobrownikami.— W dniu 4-tym b. m. nad wieczorem, ruszyły lody środkiem rzeki, i woda nagle wzniosła się znów o stóp kilka. Po dziesięciu wszakże minutach zatrzymały się i fale z piorunującą szybkością zalały znów dalsze nadbrzeżne budynki, zmuszając nieszczęśliwych do ucieczki i przebywania na wichrze bez dachu i pożywienia. Dnia 13 i 14go b. m. woda wprawdzie opadła trochę, ale zrozpaczeni temi nieszczęściami, nie nabrali jeszcze otuchy i pewności, że to klęska w tym roku ostatnia. Olbrzymie bowiem masy śniegu i lody w górze rzeki, gdy poczną topnieć wówczas, nie powódź, ale potop zaleje oba brzegi, tej złośliwej jak szatan Wisły.—M.

— Dochodzą nas znowu świeże wiadomości o powodzi okolic Nadwiślańskich przy granicy Pruskiej, które jakkolwiek potwierdzają ogrom szkód tam zrządzonych, (a o czem pisaliśmy), to jednak różnią się w szczegółach. Wczoraj Pan J. Ko. zaprzeczył, jakoby w Ciechocinku wysokość wody dochodziła do stóp 30, a wczoraj także wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, wprawdzie z przeciwnego brzegu, t. j. z Powiatu Lipnoskiego, iż tam wysokość wód oznaczają na stóp 32! Bryły lodu zaniesione wodą na ląd, ugrupowały się w stosy, jakby pod biegunem, a massa wód, zatrzymywana poniżej, tak zdaje się wolno przepływać, że patrząc na pojedyńczy kawał płynącego lodu, prawie nie widać jego poruszenia. Po lewym brzegu Wisły i dalsze od tegoż okolice miały ucierpieć a okolica pod wzgórzem od strony Nieszawy ku Raciążkowi idącym, położona, jest w znacznej części zalaną. Wielu tamtejszych mieszkańców obawia się, ażeby Wisła nie zmieniła tam swego koryta.

— W m. Wolbromie (w Pow. Olkuskim), wznoszonym jest z muru i kamienia nowy dom Bóżnicy.

— Z Powiatu Rypińskiego (Gubernja Płocka), donoszą nam, iż tamże bardzo padają owce. Niepanuje tam zaraza na takowe, lecz choroba ta powód swój zdaje się mieć z paszy, pochodzącej z lata tak dżdżystego jak zeszłoroczne.

— Dowiadujemy się, iż jeden z uczonych chemików tutejszych, przy pomocy Studenta Szkoły Głównej Warszawskiej, tejże nauce szczególniej poświęcającego się, zajmuje się rozbiorem piwa tak zwanego bawarskiego, w browarach naszego miasta wyrabianego. Rezultat tej pracy mają zamiar ciż Panowie ogłosić drukiem.

— Na Wystawę krajową Sztuk Pięknych w tych dniach przybyły następujące obrazy: Budkowski, Tatrzańscy pasterze; Gierymski, Węgierscy Cyganie; Lachnicki Cyprjan, Poranek w Amalfi; Lier z Monachium, Widok Tyrolu; Miller, Rzymianka wchodząca do kąpieli; Zaleski Antoni, Pancernik i Husarz (na drzewie); Zaleski Marcin, Wnętrze Kościoła Ewangielickiego w Warszawie. Oprócz tego popiersie z marmuru dłóta Hagen'a w Berlinie, przedstawiące pana *S. L.*

— Zaonegdaj wieczorem, Hipolit Popielecki, ślusarz, wieku lat 35, Fryderyk Szulsberg także ślusarz, lat 62, oraz żona tego ostatniego Marjanna lat 22, pod Nr 1549g, przy ulicy Chmielnej zamieszkali, będąc w stanie nietrzeźwym i napaliwszy w piecu kamiennemi węglami, położyli się spać; Popielecki poczuwszy silny zawrót głowy, zdołał dowlec się z ostatkiem prawie sił do drzwi i otworzywszy takowe upadł bez czucia, lecz udzielono mu natychmiast zaradcze środki lekarskie, które zdołały przywrócić go do życia i zaraz do Szpitala Śgo Ducha na kurację odesłany został; małżonkowie zaś Szulsberg, znalezieni zostali w łóżku bez życia; zwłoki ich zabezpieczono do zejścia sądu i niezależnie od tego prowadzi się dochodzenie na drodze policyjnej.— Wiktorja Zygmuntowicz, lat 27, szwaczka i Helena Arciszewska, żona kuczera, zamieszkałe razem pod Nr 2734, pokłóciwszy się z sobą i Zygmuntowicz uniesiona złością, zadała sobie scyzorykiem dwie rany w piersi, lecz nieszkodliwie i po podaniu jej pomocy lekarskiej, pozostawioną została w domu na kuracji. (G. P.)

— Szanownym Amatorom i Artystom Kolegom, którzy tak chętny i czynny udział przyjęli w wykonaniu mojej muzyki do „Sonetów", składam pełne uczucia podziękowanie. — Stanisław *Moniuszko.*

— *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Głównego Domu Schronienia Ubogich i Sierot Starozakonnych w Warszawie.*—Udziela podziękowanie 13to-letniemu Józefowi S..., za ofiarę rs. 10, na rzecz powyższego Zakładu, z okazji obchodzenia swej konfirmacji. Przytem wyraża życzenie, ażeby nowo-wstępujący w zbory Izraela, przez przyjęcie na siebie obowiązku wypełnienia przykazów bożych, znalazł mnogich naśladowców, którzyby w tak uroczystej chwili, pamiętali również o losie biednych sierot, troskliwości rodzicielskiej pozbawionych.—Prezydujący H. *Nussbaum.*—Sekretarz Rady S. *Wawelberg.* (D. W.)

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego: kop. 12 jako resztę z zastępujących 3 pączki bułeczek, pięcioletni Alfonsek posyła na parę funtów chleba dla biednych dziatek Ochrony VI.— Również złożono w tejże Redakcji paczkę łebków od cygar od K. P.

— Rzeka Warta rozlała się po błoniach Śremskich, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, łąkach i polach wsi sąsiedzkich. Od kilku dni woda coraz bardziej opada.

— *Piszą z Torunia.* — Okropne wichry trwające w ostatnich dniach, znaczne poczyniły szkoły w okolicach Książa. Nadto, woda z stopniałych śniegów i lodu, zalała niemal wszystkie niziny pól przyległych, do czego nie mało przyczynił się wylew rzeki Warty. W Gogolewie, Swięcyniu i innych wsiach na lewym brzegu tejże rzeki położonych, bardzo ubolewają, gdyż już od lat 12 tu niepamiętają takiego wylewu, a niemal wszystkie oziminy już dawno znajdują się pod wodą.

— W jednej z drukarń Lwowskich, dziewczyna pracująca tamże, nie mogąc ze szczupłego zarobku utrzymać siebie i kalekę matkę, przywiedziona do rozpaczy, napiła się nieco kwasu saletrowego, chcąc się otruć. Jeszcze żywą odwieziono do szpitala, ale nazajutrz umarła.

— Na ostatnim balu danym w sali Ratuszowej (Hôtel de ville w Paryżu), samych kamelji białych i różowych, użyto do przystrojenia sali sztuk 7,000.

— Wiadomo, że w Paryżu moda masek panuje obecnie. Występowali już zamaskowani atleci, zamaskowane śpiewaczki, nawet zamaskowane amazonki w cyrku. Ale obecnie nowa zupełnie osobistość wystąpiwszy w masce w lasku Bulońskim, zaintrygowała tłumy używające tam świeżego powietrza. Tą osobliwością był pies, pies mały, z gatuuku hawańskich, z długą białą, kręconą, jedwabistą sierścią, z czarną mordką, z suto zwiśniętemi uszami, starannie grzebieniem ugładzonemi i spadającemi aż do ziemi. Piesek ów miał na mordce małą maseczkę z czarnego aksamitu, związaną z tyłu głowy wstążeczkami błękitnemi, i siedział pomiędzy dwiema damami w wytwornej roboty powozie z okazałym zaprzęgiem. Szaleństwo mody nie ma chyba już granic.

— Cesarz Francuzów kazał zakupić z własnych funduszów, tysiąc funtów tabliczek nowo wynalezionego buljonu, którego próba zeszłego lata odbywała się w obozie w Châlons. Zakup ten przeznaczony jest dla rodzin ubogich miasta Paryża.

— W miesiącu Styczniu Teatr Opery w Wiedniu przyniósł 20,445 flor., czyli 12,267 rs., nie licząc abonamentu; dochód ten, z powodu, że teatr był zamknięty przez dwa dni w czasie sprowadzenia zwłok i pogrzebu ś. p. Cesarza Maxymiljana, zmian zaszłych w repertoarze z przyczyny chorób pierwszych Artystów, karnawału odciągającego publiczność na bale, zabawy i t. p., za znaczny uważają. Jakkolwiek bowiem Teatr Opery grywa codziennie, przecież zalewie 1,400 osób pomieścić może; w nowym gmachu mieścić się będzie 3,000 widzów; sam parter, czyli krzesła i parter stojący, obliczono na 700 osób.

— W pochlebnej wzmiance dla zakładu ekspedycji anonsów gazeciarskich, egzystującym w Berlinie, p. Rudolfa Mosse, czytamy, że z 2000 gatunków gazet różnych krajów, potrzeba tylko raz pisany inserat oddać takowej ekspedycji anonsów, która natychmiast koszta inseracji oblicza dla wszystkich gazet i odbiera, a wkrótce widzi się inserat swój we wszystkich gazetach.

— W d. 15 Lutego, daną była poraz pierwszy w Paryzkiej komicznej operze opera Aubera. Pierwsze dni szczęścia, której libretto ułożyli d'Enery i Cormon. Opera ta według dzienników miejscowych ma być pełną melodji i odznacza się świeżością pomysłów w instrumentacji.

— „Kurjer Stanów Zjednoczonych“ — powiada, że z dnia na dzień, spodziewaną jest katastrofa, na rzece Niagara. Wodospad zwany „Podkową końską“, — grozi zawaleniem. Infiltracje podziemne, minują nieustannie grunt łożyska rzeki i prędzej czy później pociągną ogromną massę skał, podpierających brzeg wyższego łożyska. Zapewne niezadługo nadejdzie chwila, w której zamiast kolosalnych katarakt, będących dziś podziwem świata całego, ujrzymy tylko znaczną pochyłość, niby spadek potoku spływającego z dość wysokiego wzgórza, który niebędzie już przedstawiał zdumionym oczom wędrowca, majestatycznego i malowniczego jak dzisiaj obrazu.

— W Nowym-Yorku wychodzić zaczęła gazeta, traktująca prawa kobiet. Pismo to nie ma żadnej literackiej wartości, wydawane przez młodą kobietę Miss Susan Anthony, która fantastycznemi swojemi ideami stała się głośną w Stanach Zjednoczonych. Dla zyskania abonentów udała się Redaktorka do Nowego-Yorku; niektórzy z Senatorów przez grzeczność, zapisali się na listę, większa jednak liczba odmówiła. Między ostatniemi P. Mac Culloch, powiedziawszy krótko: „Nie; bo to byłoby najsmutniejszą rzeczą dla polityki, gdyby kobiety mieszać się do niej zaczęły.“ Prezydent Johnson, także nie przyjął abonamentu, mówiąc, że ma więcej gazet niż przeczytać może. Nie chciał zapewne być podobnym do tych, którzy prenumerują pisma dla tego tylko, aby je wszyscy widzieli na biórku, nie rozcięte od lat kilku.

— W nocy z dnia 26go na 27my z. m., Królewski śpiewak Dworu, Niemann, znikł nagle z Drezna, nie zostawiwszy najmniejszego objaśnienia tego dziwnego postępku. Gdyby nie to, że posługujący teatralny, szukał go nadaremnie aby o coś zapytać, byłaby publiczność, śpiewacy i orkiestra, przyszli w wieczór na zapowiedziane przedstawienie „Hugonotów.“

— ·∾ — Z przyjemnością się dowiadujemy, iż sławny gitarzysta Pan Marek *Sokołowski*, bawiący przejazdem w Warszawie, ma dać się słyszeć publicznie. Ciekawiśmy bardzo przekonać się o ile kilkuletni pobyt zagranicą wpłynął na postęp gry jego, i przedtem już znakomitej. Przytoczone przez nas niedawno, (patrz Kurjer Warsz. Nr 34), zdanie o grze jego, przez znakomitego krytyka w Dreźnie wypowiedziane, pozwala nam przypuszczać, że Pan M. Sokołowski marnie tego czasu nie spędził. Zapewniają nas, że publiczność będzie mogła to sprawdzić w pierwszych dniach następnego miesiąca.

— Nakładem księgarni Karola *Arenszteina*, przy ulicy Krak:-Przedm:, wprost Kościoła Śgo Krzyża, Nr 400, wyszło znów w tych dniach *Abecadło* duże i małe, w formacie arkuszowym, na papierze kolorowym, bardzo praktyczne dla dziatek rozpoczynających naukę, ozdobione 27ma rycinkami, oraz wizerunkiem MATKI BOZKIEJ, cena kop: 5.

— Na dzisiejszej maskaradzie w Resursie Obywatelskiej, dać się mającej na dochód ubogich pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających, (na którą nawiasem mówiąc bardzo wiele wybiera się osób), — restauracja miejscowa Pana Boczkowskiego, w zupełności przygotowaną jest tak w jedzenia, jak w napoje na przyjęcie gości.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA.

Paryż, 14 Lutego. — Zapewniają, że Cesarz polecił sobie dostarczyć akta wszystkich wyroków za zbiegowiska, okrzyki buntownicze, opór ajentom władzy publicznej i t. p., roztrząsanych w sądzie kassacyjnym, i że rozpatrzy osobiście, z największą skrupulatnością wszystkie te dokumenta. — Niektóre dzienniki donoszą, iż Rząd Austrjacki przyjął pośrednictwo Francji pomiędzy Gabinetami Wiedeńskim i Rzymskim, w tak drażliwej kwestji konkordatu. — Słychać, tu o nowej dodatkowej pożyczce Austrjackiej 50-miljonowej. — Doniesienia z Włoch wspominają o pogłoskach wejścia Jenerała La Marmora do Ministerstwa.

Oznaczałoby to powodzenie idei układów co do Rzymu i ściślejsze przymierze z Francją. — Wykryto, iż wszystkie panflety Burbońskie, rozrzucone po prowincjach Neapolitańskich, wychodzą z drukarni dziennika „l'Osserwatore romano“.—Długi, jakie departamenta i miasta we Francji pozaciągały od 1852 r. wynoszą miljardy.—Rozkładają się one w sposób następny: departamenta 154,334,454 fr., miasta mające więcej jak 100,000 mieszkańców 409,258,372 fr., (nie jest tu liczony Paryż i departamenta Sekwany); miasta liczące mniej jak 100 tysięcy mieszkańców 764,000,000; departament Sekwany 50,000,000 fr. miasto Paryż 1,073,000,000 fr. Schl. Ztg).

W Ł O C H Y.

Do dziennika „Vero“ piszą z Palermo, iż trudno sobie wyobrazić jak straszliwy głód tam panuje. Przybrał on najzupełniej rozmiary plagi krajowej. Matki nie mające po dni kilka kęsa chleba, oraz dzieci pozbawione sił na ręku matek, umierają z braku pożywienia. Wielu ludzi dochodzi do tego, iż jak zwierzęta błądzą po polach i żywią się ziołami.—W Rzymie panuje przekonanie, że stronnictwo ruchu gotuje się do nowej kampanji. (Ind. Bel.)

T U R C J A.

Konstantynopol, 30 Stycznia. — Od kilku dni krążą tu najdziwaczniejsze pogłoski o Bulgarji. W Sofia, w Philippopolu, a nawet w Adrianopolu, rozlepiono podobno po rogach ulic i rozrzucono massami odezwy rewolucyjne, a Rząd otrzymał podobno kopją formalnego wypowiedzenia wojny, przysłanego Gubernatorowi Ruszczuku, z niewiadomego źródła, w imieniu ludu Bulgarskiego. W Bałkanach już także miało zajść kilkokrotnie starcie, między ludnością górską a władzami Tureckiemi. Trudno dziś coś wyrzec o prawdziwości tych doniesień, zdają się one jednak być przesadzonemi. To tylko pewna, że nie ma już mowy o przeniesieniu Mithat-Paszy z Bulgarji do Kandji, i że zatem ów energiczny dowódca poczytywany jest za niezbędnego nad Dunajem. — W polityczoej administracji Konstantynopola ma zajść ważna zmiana. Stolica i jej okolicé, wyłączone zostaną z prowincji Rumunji i uorganizowane będą jako ejalet oddzielny, na Gubernwtora którego ma być wybrany Soubhi-Bej, teraźniejszy Minister oświecenia. Nowy ejalet może sobie powinszować takiego Gubernatora, gdyż Soubhi-Bej należy do najuczeńszych i najświatlejszych ludzi w Państwie Tureckiem. — Kontrast z Soubhi-Bejem, stanowił zmarły w tych dniach Dorbohor-Reszyd-Pasza, ostatni z mianowanych za rządów Mahmuda. Pełnił on trzykrotnie obowiązki Ministra wojny, dwa razy był Serdor-Ekremem, t. j. Jeneralissimusem, ale nigdy nie mógł się nauczyć czytać. Stanowisko swe zawdzięczał jedynie osobistej waleczności, której dowody dał głównie przy wytępianiu Janczarów. (Nordd. Allg. Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

„Monitor wieczorny“, z dnia 16go b. m. pisze co następuje: Podług telegramu z Wiednia, tameczna prasa jednozgodnie utrzymuje, że Hr: Platen nie bez wyraźnego upoważnienia, a nawet w skutku zawezwania z Paryża, polecił legji Hannowerskiej przejść granicę Francuzko-Szwajcarską. Twierdzenie to jest mylne. Z Paryża nie wyszło ani upoważnienie ani zaproszenie do skierowania emigracji Hannowerskiej z Szwajcarji do Alzacji. Weszła ona na nasze teritorjum własnowolnie i bez poprzedniego zawiadomienia. Jak tylko Rząd powziął o tem wiadomość, przedsięwziął natychmiast środki, aby oficerów i żołnierzy internować w jak największej odległości od naszej granicy wschodniej.— „Etendard“ zapewnia, że Jenerał Ignatjew wraca do Konstantynopola, jak skoro wyzdrowieje jego małżonka, która zachorowała na ospę.

Cesarz Austrjacki, jak zapewnia „Osten,“ przyjmował 15go b. m. bawiącego w Wiedniu z szczególną missją, Ministra Rumuńskiego Dymitra Bratiano.— Dziennik urzędowy Bukarestski przypisuje manewrom spekulantów pogłoski o formowaniu się band zbrojnych w Rumunji, a to celem zniżenia kursu papierów Rumuńskich.

„Observer“ z 16go uważa za prawdopodobne usunięcie się Lorda Derby i objęcie godności pierwszego Ministra przez Stanley'a. Organa stronnictwa Derbye'go zaprzeczają tej wieści, zapewniając, że Derby ma się lepiej. — „Times“ ogłasza depeszę z Senafe, datowaną 1go b. m., a donoszącą, że Anglicy zajęli 31go Stycznia Attecrat. Ludność wiejska z Deral i Tantala, poddała się Królowi Teodorowi. (Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Monachium, 18 Lutego. — Telegram z Nicei donosi, że stan zdrowia podeszłego Króla Bawarskiego pogorszył się.

Florencja, 18 Lutego.—Gazeta „Urzędowa“ donosi, że pod względem wieści krążących o stanie Sycylji, Rząd jest stanowczo poinformowany, i że oprócz wypadków miejscowych w Gnotti i Vittoria, spokojność zupełna panuje.

Wiedeń, 18 Lutego.—Cesarz odwiedził Króla i Królowę Hannowerskich, winszując im uroczystości srebrnego wesela.

ROZMAITOŚCI.

Z MATERJAŁÓW DO PRZYSZŁYCH TAJEMNIC PARYŻA.

W zeszłym miesiącu udało się Paryzkiej policji schować do swego żywego archiwum, prawie całą bandę, nader śmiałych i zręcznych złoczyńców.

Oto są dwa ciekawe epizody wyjęte z akt śledczych i dające jasne wyobrażenie o ich szkodliwej działalności.

Scena rozpoczyna się na balu opery. Pan V.... komisant handlowy spotkał w czarnem, bardzo gustownem dominie damę, która miała wszelkie pozory należenia do wyższego towarzystwa. Jej kareta zaś powożona, przez zaufanego stangreta, stała na ulicy.

Po wymianie kilku słów grzeczności, dama ta zgodziła się na zaproponowane przez P. V., odwiezienie jej do domu, ale pod warunkiem, że tenże pozwoli sobie zawiązać chustką oczy.

Lubiący niezwykłe przygody młodzieniec, zgodził się na to, i po chwili elegancka kareta ciągniona

przez szybko kłusujące rumaki, dowiozła go do wskazanego przez damę miejsca.

Wysiadłszy tam Pan V., naliczył trzydzieści schodów, po których wszedł na piętro, ale gdy zdjął z oczów opaskę, ujrzał czterech ludzi uzbrojonych sztyletami, którzy bez najmniejszego hałasu zrabowali go i wsadziwszy w tęż samą karetę wywieźli za miasto i puścili na wolność.

Wystrychnięty więc tak na dudka, zaniósł wprawdzie skargę do policji, ale z powodu niemożności wskazania domu, nie odniósł z tego żadnej korzyści.

Niedługo jednak jaskrawe te sceny złodziejskiej komedji, dosnuły się do epilogu.

Raz wieczorem, niejaki Pan Paweł B., subjekt z handlu bławatnego, szedł sobie dla stracenia kilku zbytecznych godzin czasu, za spieszącą z koszyczkiem gryzetką.

Nagle na skręcie ulicy Souflot, ścigana potknęła się i o mało nie padła. Usłużny więc kupczyk podbiegł, podał jej ramię i ofiarował się odprowadzić do bramy domu.

Ofiara też została przyjętą, ale gdy już stanęła owa para u wskazanego celu, gryzetka ze łzami poprosiła młodzieńca, ażeby dopomógł jej wejść na schody, gdyż wskutek złego stąpnięcia, sama bez jego pomocy na strych się nie wdrapie.

Złotego zatem serca młodzieniec, nieodmówił również i tej prośbie.

Ale cóż się stało!

Doszedłszy na piąte piętro, uczuł nagle trzy pary rąk, jedną na swym kołnierzu, drugą na ustach, a trzecią w kieszeniach, i usłyszał ostrzeżenie, że jeżeli piśnie choć słówko, to *towarzysze* pomszczą *towarzyszów*.

Wyrwawszy się jednak z tej operacji, zbiegł na ulicę i pierwszego spotkanego strażnika policji, zawiadomił o całej sprawie.

Po tym też śladzie, ujęto już dwanaście osób z tego towarzystwa, tak szczerze zapraszającego w gościnę nieostrożnych i zbyt łatwowiernych w Paryżką cnotę.

— Gdy w pewnem towarzystwie opowiadano, iż umarła Panna Y., znana powszechnie ze swej złośliwości. Ktoś zapytał opowiadającego, czy się czasem ugryzłszy w język nie otruła?

SZARADA.

Drugie trzecie u ludzi, *szóste trzecie* z wody,
Pierwsza, druga i *szósta* miła gdy człek młody,
Szósta pierwsza naczynie, *czwarte siódme* ptaki,
Drugie siódme miewają zawsze kształt jednaki,
Dobre w handlu bywają *drugie pierwsze trzecie*,
Czwarta szósta jest znana bo ją wciąż pijecie,
Drugi i *czwarty* poeta słynny z swego wiersza,
Piąta pierwsza jest miara, ilość *trzecia pierwsza*,
Czwarte pierwsze i *siódme* dla ludzi nauka,
Trzecia druga się chowa, bo ją człowiek szuka,
I na brzegach wspak *piątej*, oraz naprost *trzeciej*,
Jak i na *piątym siódmym* zarzuca swe sieci,
Trzeciego z drugim czwartym, bywa praca długa,
Jeżeli kiedy na to *siódma piąta druga*,
Pierwsze trzecie i *szóste*, oraz *siódme* łączne,
Wyradza w każdym handlu zatargi tysiączne,
I z tego się najczęściej upadek wyradza!—
A *wszystko*.... i cóż wszystko? ot, w drodze zawadza.

(Znaczenie zeszłej Szarady: *Metele.*)

— Przybyły Lekarz Michał *Jankowski*, zamieszkał przy ulicy Śto-Jańskiej, pod Nrem 25; przyjmuje chorych od godziny 8ej do 11ej rano. (931.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 19 Lutego 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr:			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	81	33	80	88
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	69	83	69	33
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	80	60	50
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	119	—	—	—
" " " z r: 1866	118	50	118	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	80	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	17	54	83
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Terès:	80	—	80	25
Akcje Fabryczno-Łodzkie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 63⅓
Od Likwidacyjnych kop: 87⅞
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 117½ do 117⅙%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. 102 do 101⅚%

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 18 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: 2 do rs: 9 kop: 50; żyta od rs: 6 kop: 70 do rs: 6 kop: 82; owsa od rs: 3 k: — do rs: 3 kop: 15; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95; kartofli od rs: 2 kop: 55 do rs: 2 kop: 70.

Okowity płacono dnia 18 Lutego za wiadro od rs: 3 k. 96; do rs: 4 k: 2; za garniec od rs. 1 k. 29 do rs: 1 k: 31

WIELKI TEATR.

Abonament zawieszony
Dziś we Środę d: 7 (19) Lutego 1868 r.
NA DOCHÓD
PANNY ARTOT
przez Artystów Włoskich
OPERA
w 4-ch aktach:

LA FAVORITA

(FAWORYTA)
z muzyką DONIZETTEGO

OSOBY

Alfons XI-ty — — —	Pan Rota
Leonora — — — —	Panna Artot
Fernando — — —	Pan Corsi
Baltazar przełożony braci pokutujących	Pan Bossi
Inez powiernica Leonory — —	P-na Haselmans
Don Gasparo dworzanin Alfonsa —	Pan Cieślewski

Panowie—Damy—Bracia pokutujący—Paziowie—Straż.
Rzecz dzieje się w Królestwie Kastylji r. 1340

TAŃCE
w 1-ym i 2-im akcie:
PP. Turczynowicz, Kluger, Rycerkiewicz, T. Ostrowska.
PP. Turczynowicz, Przedpełski.

Zacznie się o godzinie w pół do 8-mej.

Jutro: **Małżeństwo przy latarniach.—Hrabina d'Egmont**.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś we Środę dnia 7 (19) Lutego 1868 r.
KOMEDJA w 2-ch aktach, P. Dayara z Francuzkiego tłómaczona:

LEKTORKA

CZYLI

PUSTOTA MŁODZIKA.

OSOBY

Kapitan Sir Cobridge starzec niewidomy	Pan Rychter
Clactwon jego siostrzeniec —	Pan Sawicki
Emilja — — — —	Pani Rakiewicz
Lady Gerald — — —	Pani Borawska
Artur jej siostrzeniec — —	Pan Świeszewski
Edgar jego przyjaciel — —	Pan Szymanowski
Tomy służący Lady Gerald —	Pan Adler

Rzecz dzieje się w Szkocji—w 1-ym akcie u Lady Gerald, w 2-gim u Kapitana.

KOMEDJA w 1-ym akcie P. Wilhelmi z Niemieckiego tłómaczona:

JEDEN OŻENIĆ SIĘ MUSI.

Jakób — — —	Pan Sawicki
Wilhelm jego brat — —	Pan Piasecki
Brygida ich ciotka — —	Pani Mazurowska
Ludwika ich siostrzenica —	Panna Gilska

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1. Lektorka.—2. Jeden ożenić się musi.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

Paryzka Wystawa Powszechna 1867.

przedstawiona w 70 doskonałych obrazach na szkle. Obrazy te podług zdania każdego odznaczają się tak nadzwyczajną klarownością i ostrością, że takowe nigdy nie istniały. Aparaty są sporządzone podług moich własnych wskazówek i nadzwyczaj działają, tak, że najmniejszy nawet przedmiot uwydatnia się najwyraźniej, dla tego sądzę, że mej Wystawy nikt nie będzie mógł stawiać na równi z innemi podobnemi. Wystawa mieści się w Hotelu Krakowskim, przy ulicy Bielańskiej, i jest otwartą codziennie od godziny 10 do 8 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. Sześć zaś osób może wejść za rubla.
(748—1569) **F. C. Eckenrath**, z Berlina.

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze. — Początek o godzinie 7-ej. (629—1367.)



W **Tivoli**, przy ulicy Królewsklej, **Codziennie** od godziny 7-mej wieczorem, WIELKIE PRZEDSTAWIENIE, w 3ch oddziałach, sztuk magicznych p. Thure i człowieka Muchy. Cena miejsc: 1sze miejsce kop: 30, 2gie kp: 15. Każdego dnia nowy Program. — Biletów nabywać można na miejscu od godziny 6ej wieczorem. (849)



Dziś i codziennie **na Nalewkach**, w ogrzanym budynku od godziny 9 z rana do god. 8 wieczorem; **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha. Właściciel tejże Menażerji powiększył ją w tych dniach świeżym transportem zwierząt. Przybył tu także i brat jego, sławny pogromca zwierząt, Pan Adolf Heidenreich, i będzie dawał przedstawienia przed karmieniem zwierząt, to jest będzie wchodził do wnętrza jednej głównej klatki, gdzie zgromadzone będą różne drapieżne zwierzęta, przedstawiając ich tresurę. Główne karmienie odbędzie się codziennie o godz: 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

Jutro w Czwartek d. 20 Lutego r. b., w Restauracji po niegdyś Laszkiewiczowej **Zaciszem** zwanej, przy ulicy Długiej pod Nr 590 w domu Wgo Bloch, w salonie obszernym i rzęsisto oświetlonym, danym będzie

BAL PRZYJACIELSKI,

na którym Orkiestra wyborowa pod Dyrekcją **Karola Plater** grać będzie. Właścicielka zakładu znana Szanownej Publiczności z dobrej i smacznej kuchni, jakoteż z doskonałego i wystałego Piwa, starała się na ten Bal zaopatrzyć swój Bufet w gorące i smaczne potrawy, przekąski, wina, ciasta, napoje i t. p., tak ażeby Szanowna Publiczność zadowolnioną została. Ceny umiarkowane i rychła posługa.— Wejście kop. 50; każdy z mężczyzn ma prawo wprowadzić z sobą jedną damę.— Wjazd od ulicy Długiej.
Aniela Brzezicka. (892.—841).

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.